№ 232. Warszawa, Sobota 24 Sierpnia / 5 Września Rok 1857.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych wynosi: a) w Warszawie rocznie: rs. 7 kop. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rub. sr. 1 kop. 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4).

KRONIKA
WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Na prowincji w Królestwie z pocztą rocznie rs. 12 (złp. 80); kwartalnie rs. 3 (złp. 20). W Cesarstwie taż sama opłata co na prowincji w Królestwie, z dodaniem rs. .. rocznie lub 1 kwarta..ie za koperty

Jutro Ś. Zacharjasza Proroka.
Wschód słońca o g. 5 m. 20.—Zach. o g. 6 m. 36.

Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391. naprzeciw Saskiego placu.

Dziś rano stopni ciepła 11. wczoraj w poł. cie. 20.
Wysokość wody na Wiśle stóp 2.

Z Petersburga, d. 15 (27) Sierpnia.

NAJWYŻEJ ZATWIERDZONY

CEREMONJAŁ

WJAZDU UROCZYSTEGO

DO ST. PETERSBURGA

JEJ CESARSKIEJ WYSOKOŚCI

WIELKIEJ XIĘŻNICZKI

OLGI FEDOROWNY,

DOSTOJNEJ NARZECZONEJ

JEGO CESARSKIEJ WYSOKOŚCI

WIELKIEGO XIĘCIA

MICHAŁA MIKOŁAJEWICZA.

I. W dniu i o godzinie przez Najjaśniejszego Cesarza oznaczonych, zgromadzić się mają na skutek rozesłanych od dworu ogłoszeń: osoby we wjeździe udział biorące, na stacji drogi żelaznéj Peterhofskiéj w Petersburgu, nie biorące zaś udziału, lecz mające wstęp do dworu, w pałacu zimowym: członkowie rady państwa i senatorowie —w Wielkiéj Cerkwi; damy dworskie, tudzież urzędnicy i kawalerowie dworscy—w sali koncertowéj; wszyscy jenerałowie, sztab i ober-oficerowie—w sali Mikołajewskiéj i wprzed-sali; damy z miasta i urzędnicy cywilni—w sali herbowej; znakomitsi kupcy Rossyjscy pierwszych dwóch gildji i zagraniczni z małżonkami—w sali feldmarszałkowskiéj.

II. Przed przybyciem Ich Cesarskich Mości i Ich Cesarskich Wysokości na stację drogi żelaznéj, wszystkie osoby we wjeździe udział biorące zajmą wyszczególnione poniżéj, przeznaczone dla nich miejsca.

III. Ich Cesarskie Moście i Ich Cesarskie Wysokoście spotkane zostaną na stacji drogi żelaznéj przez Petersburgskich: jenerał-gubernatora wojennego, komendanta i ober-policmajstra.

IV. Kiedy Najjaśniejszy Cesarz raczy wsiąść na koń. a Najjaśniejsza Cesarzowa i Ich Cesarskie Wysokoście do powozów, wówczas processja rozpocznie się w porządku następującym:

V. Policmajster, za nim 12tu żandarmów, po dwóch rzędem, konno.

VI. Szwadron kozakow kaukazkich lejb-gwardji z własnego Jego Cesarskiéj Mości konwoju.

VII. Kamer-furjer, konno, za nim 60ciu lokai dworskich, 6ciu kamer-lokajów, 6ciu laufrów i 8miu murzynów; wszyscy parami, w liberji paradnéj, pieszo.

VIII. Strzemienny Cesarski, konno, za nim 20 strzelców pieszo, po dwóch rzędem, w paradnéj liberji; za nimi zarządzający łowami Cesarskiemi, konno.

IX. W otwartym faetonie, cugiem, dwaj mistrzowie obrzędów dworu Jego Cesarskiéj Mości, z laskami.

X. W otwartym faetonie, także cugiem, wielki mistrz obrzędów, z laską.

XI. Ośmiu kamerjunkrów konno, po dwóch rzędem, a przed nimi mistrz obrzędów, także konno.

XII. Czterech szambelanów konno, po dwóch rzędem, a przed nimi mistrz obrzędów, także konno.

XIII. Oficer stajenny i dwaj masztalerze konno.

XIX. Urzędnicy dworscy klassy drugiéj oraz deżurni szambelani i kamerjunkrowie, w paradnych karetach poczwórnych wyzłacanych.

XV. Marszałek dworu, w otwartym faetonie, z laską.

XVI. Urzędnicy dworscy klassy 1éj, w paradnych karetach poczwórnych złoconych.

XVII. Wielki marszałek dworu w otwartym faetonie, z laską.

XVIII. Lejb-szwadron pułku kawalergardów Najjaśniejszéj Cesarzowéj.

XIX. Koniuszowie i sprawujący obowiązki koniuszych konno, po dwóch rzędem.

XX. Oficer stajenny konno.

XXI. Najjaśniejsza Cesarzowa Alexandra Fedorówna, z Jéj Cesarską Wysokością Wielką Xiężniczką Olgą Fedorówną, w paradnym powozie złoconym. Powóz zaprzężony ośmiu końmi; przy każdym koniu stajenny; przy powozie, z prawéj strony wielki koniuszy i dowodzący całym konwojem wojennym, a z lewéj, zostający przy Jéj Cesarskiej Mości jenerał-adjutant konno, na stopniach dwaj pazie; z boków idą czteréj kamer-kozacy w paradnym stroju; z tyłu karety sześciu kamer-paziów konno a za nimi czterech masztalerzy także konno.

XVII. Najjaśniejszy Cesarz, Ich Cesarskie Wysokoście Wielcy Xiążęta: Cesarzewicz Następca Tronu Mikołaj Alexandrowicz, Alexander Alexandrowicz, Konstanty, Mikołaj i Michał Mikołajewicze, Ich Wielkoxiążęce Wysok. Xiążęta Wilhelm i Karol Badeńscy, Jego Cesarska Wysokość Xiążę Piotr Oldenburgski i synowie Jego Wysokości, Xiążęta Mikołaj i Alexander, będą towarzyszyć konno powozowi w którym raczy jechać Najjaśniejsza Cesarzowa z Dostojną Narzeczoną.

XXIII. Za Nimi, minister dworu Cesarskiego, minister wojny i deżurni: jenerał-adjutant, jenerał-major z Orszaku Jego Cesarskiej Mości i fligel-adjutant, jenerałowie zostający przy Osobie Najjaśniejszego Cesarza, jenerał-adjutanci, jenerał-majorowie z orszaku, fligiel-adjutanci i zostający przy Ich Cesarskich Wysokościach Wielkich Xiążętach jenerałowie i adjutanci, konno.

XXIV. Ich Cesarskie Wysokoście: Wielkie Xiężne Alexandra Józefówna i Alexandra Piotrówna i Wielcy Xiążęta Włodzimierz Alexandrowicz i Mikołaj Konstantynowicz, w paradnéj karecie złoconéj, cugiem; przy każdym koniu stajenny; z obu stron karety po koniuszym konno; na stopniach dwaj pazie; z boków idą czterej lokaje; za karetą dwaj kamer-pazie konno, a za nimi dwaj masztalerze także konno.

XXV. Lejb-szwadron pułku grenadjerów konnych lejb-gwardji.

XXVI. Damy stanu, kamer-frejliny, ochmistrzynie dworu i wyznaczone do tego frejliny Ich Cesarskich Mości i Ich Cesarskich Wysokości, w paradnych karetach poczwórnych złoconych.

XXVII. Lejb-szwadron pułku huzarów lejb-gwardji Najjaśniejszego Cesarza.

XXVIII. Processja postępować będzie z Petersburgskiéj stacji drogi żelaznéj Petersburgskiéj: przez kanał obwodowy, prospekt zamiejski, ulicę Włodzimierską i prospekt Newski, do soboru Matki Boskiéj Kazańskiéj, a nastę pnie przez pro

---

Annuncjata.

POWIEŚĆ HISTORYCZNA

przez

Zygmunta Kaczkowskiego.

TOM II.

(Ciąg dalszy).

— Mamyż się skłócić ze sobą, uwłaczać sobie nawzajem, a nakoniec się znienawidzić?

Rotmistrz pomyślał na tem, a potem rzekł:

— Ale bo jejmość trwasz przy opinjach, które jako świat światem...

— Mogę i waszmości to samo powiedzieć.

— Albo widzi jejmość..... bo jakże to wymagać odemnie?...

— Ja wiem, że od waszmości nic wymagać nie można i dlatego nic nie wymagam.

— Hm! — mruknął na to Jmć pan Wściekilca, chciał coś mówić, lecz umilkł i w milczeniu przechodził się po komnacie.

Pani podstolina patrzała bardzo ciekawemi oczyma na niego, i prawie każdy ruch jego śledziła, bo zdało jéj się, jakby ten żołnierz żelazny zachwiał się w sobie w téj chwili i jakby rozważał w swoim sumieniu, co uczynić powinien: czy pozostać wiernym swéj służbie? czy uznać słuszność konfederacji? — Ale pani podstolina się podobno myliła.

Wszakże panna Jukunda przypatrywała się rotmistrzowi w téj chwili jeszcze daleko ciekawiéj — a co ważniejsza, myślała oko w oko. to samo, co jéj opiekunka i ciotka. I więcéj jeszcze; kiedy bowiem pani Bierzyńska tylko może sobie tego życzyła, aby Wściekilca się zachwiał i do konfederacji przystąpił: panna Jukunda pragnęła tego, i nawet, jako rzeczy, nie powiemy koniecznéj, ale nadzwyczaj dla siebie miléj, wyczekiwała. Z tego, jak nam się panna Jukunda przedstawiła dotychczas, zaledwie moglibyśmy jéj przyznać zdolność do takich uczuć i myśli. Bo najpierwéj inne to były czasy i czasy takie, w których nie jedno uczucie, które dziś, spotykając rzadziéj, zowiemy wielkiem, było natenczas zwykłem i zupełnie codziennem. A powtóre, nie należy zapominać nam o tem, iż właśnie wszystkie uczucia wielkie mają to do siebie, że są naturalne i proste a ztąd dla każdego, byle nie spaczonego serca dostępne. Uczy nas zresztą doświadczenie i tego, że chociaż gdzie znajdujemy wykształcenie obszerne, polor wykwintny i gładki, a nawet wszystkie drobnostkowe objawy pewnem uczuciowem oddychające powietrzem: nie koniecznie tam jeszcze znajdujemy zarody uczuć, zdolnych do wzniesienia się i wielkości; przeciwnie nawet, wszystkie te piękne objawy bywają nawet tylko sztucznym przyborem, a niejednokrotnie są jak mozajka, która nam bardzo piękny przedstawia obraz, ale właśnie tym wielobarwnym obrazem zakrywa przed nami niejednolitość płyty i jéj sztuczne złożoną naturę. Panna Jukunda tedy, lubo nie miała obszerniejszego wykształcenia, ani gładszego poloru, ani nawet form wykwintniejszych, miała jednak w swem zdrowem ciele serce zdrowe, a w tem sercu równie zdrowe uczucie.

Z tem też uczuciem patrzała ona teraz na swojego rotmistrza, i dziwnie jéj się przytem robiło. Znała go ona już od tak dawna i znała go jaknajdokładniéj, i zdało jéj się, że już nigdy nic nowego w nim nie obaczy: jednakże teraz coś jéj się stało takiego, jak gdyby w swym narzeczonym cały świat nowy odkryła, o którym dotychczas nie miała ani

spekt Newski, ulicą Małą Miljonową i plac dworski na dziedziniec pałacu zimowego.

XXVIX. Na całéj drodze uroczystéj processji, od stacji drogi żelaznéj do pałacu zimowego, rozstawione zostaną wojska na skutek rozporządzenia władzy wojennéj.

XXX. Koło soboru Kazańskiego Ich Cesarskie Moście i Ich Cesarskie Wysokoście raczą pozsiadać z koni i wyjść z powozów i spotkane zostaną z krzyżem i wodą święconą, przez metropolitę i duchowieństwo, które tenże wyznaczy.

XXXI. Orszak wojenny Najjaśniejszego Cesarza i Ich Cesarskich Wysokości, z wyjątkiem ministra dworu Cesarskiego, ministra wojny i deżurnych: jenerał-adjutanta, jenerał-majora, z orszaku Jego Cesarskiéj Mości i fligiel-adjutanta, po przybyciu do pomienionego soboru, z koni nie zsiada, lecz szykuje się frontem do głównego wejścia do kościoła, i stać tam będzie aż do wyjścia Najdostojniejszych osób z soboru.

XXXII. Powozy poprzedzające Ich Cesarskie Moście, jadą daléj nie zatrzymując się koło wejścia do soboru Kazańskiego; lecz jak skoro karety Najjaśniejszéj Cesarzowéj i Ich Cesarskich Wysokości staną koło soboru, cała processja zatrzyma się; damy dworskie i kawalerowie dworscy z powozów nie wychodzą.

XXXIII. Po ukończeniu w soborze modlitwy Najjaśniejsza Cesarzowa raczy wsiąść do powozu a Najjaśniejszy Cesarz na koń, po czem processja idzie daléj.

XXXIV. Po przybyciu na plac pałacowy, jadące na przedzie powozy kawalerów dworskich, z wyjątkiem faetonów, zrównawszy się z kolumną Alexandrowską, zwrócą się: jedne ku własnemu Jego Cesarskiej Mości krużgankowi a drugie ku krużgankowi komendanckiemu, gdzie kawalerowie wysiądą z powozów i pójdą do paradnego przedsionku, dla poprzedzania Ich Cesarskich Mości; faetony zaś wjadą na dziedziniec Pałacu Zimowego i jadący w nich mistrze obrzędów, wielki mistrz obrzędów, marszałek dworu i wielki marszałek dworu wejdą do krużganku poselskiego.

XXXV. Powozy z Osobami Najdostojniejszemi i damami zajadą także na dziedziniec Pałacu Zimowego, do krużganku poselskiego.

XXXVI. Oddziały przodowe konwoju, nie wjeżdżając w dziedziniec Pałacu Zimowego, zatrzymują się na placu pałacowym i szykują się: szwadron Kozaków kaukazkich lejb-gwardji, lewem skrzydłem do pałacu, a lejb-szwadron pułku kawalergardów Najjaśniejszej Cesarzowej, prawem skrzydłem do pałacu; oddziały zaś z tyłu idące uszykują się przy nich.

XXXVII. Szambelani i kamerjunkrowie we wjeździe konno udział biorący, wjadą na dziedziniec Pałacu Zimowego, pozsiadają z koni między odwachem głównym a krużgankiem poselskim i wejdą do paradnych sieni dla poprzedzania Ich Cesarskich Mości.— Orszak wojenny Najjaśniejszego Cesarza i Ich Cesarskich Wysokości wjedzie również na dziedziniec, zsiądzie z koni między odwachem głównym i bramą i uda się za Ich Cesarskiemi Mościami.

XXXVIII. Po zawiadomieniu o zbliżaniu się processji, zgromadzone w Pałacu Zimowym damy dworskie, tudzież urzędnicy i kawalerowie dworscy, wyjdą do paradnych sieni dla spotkania Ich Cesarskich Mości.

XXXIX. Rota grenadjerów pałacowych rozstawioną zostanie szpalerem we dwa szeregi, od drzwi krużganku przez sienie do drzwi przed-sali, a warta od tychże grenadjerów stać będzie koło drzwi Wielkiéj Cerkwi i w sali koncertowéj. — Sztandar téj roty stać będzie na platformie wschodów głównych, między pilastrami, tyłem do niszy.

XL. Kawalerowie dworscy poprzedzają Ich Cesarskie Moscie od krużganku poselskiego i idą w porządku zwykłym przez paradne wschody, przed-salę oraz salę feldmarszałkowską i herbową, koło warty pieszéj wewnętrznéj do Wielkiéj Cerkwi, damy zaś stanu, kamer-frejliny i frejliny idą za rodziną Cesarska, po dwie rzędem, podług starszeństwa.

XLI. Przy wejściu do cerkwi, spowiednik spotka z duchowieństwem dworskiem Ich Cesarskie Moście z krzyżem i wodą święconą.

XLII. Po skończeniu modlitwy, Ich Cesarskie Moście i Ich Wysokoście udadzą się z cerkwi poprzedzone przez orszak dworski, w tymże co pierwéj porządku, przez sale poprzednie oraz salę Mikołajewską i koncertową, do pokojów wewnętrznych.

XLIII. Damom, nie mającym wstępu do dworu, dozwala się znajdować na galerjach wszystkich sal, za biletami, tudzież w sieniach, na paradnych wschodach, między pilastrami, za szpalerami grenadjerów pałacowych.

XLIV. Przy wejściu Ich Cesarskich Mości i Ich Wysokości do Pałacu Zimowego, słyszeć się da z twierdzy Petropawłowskiéj 101 wystrzałów z dział.

XLV. Wieczorem miasto oświetlonem zostanie.

— Rada Państwa, zdaniem swojem Najwyżéj zatwierdzoném d. 17 Czerwca, uchwaliła: 1) z osób byłéj Polskiéj szlachty, niezatwierdzonych w szlachectwie i które opuściły termina podania familijnych spisów, dla wniesienia do spisu ludności podatkującéj, mają być zaliczeni, osiedli: a) zamieszkali na gruntach skarbowych, do stanu włościan skarbowych tych gromad, pośród których mieszkają, na ogólnéj; b) zamieszkali na gruntach własnych,—do rzędu włościan skarbowych, osiadłych na własnych gruntach, z załączeniem do najbliższych gromad włościan skarbowych, według istniejących przepisów; c) zamieszkali po miastach do stanu obywateli miejskich, z poddaniem ich pod jednakowe z nimi prawidła i powinności,—i d) zamieszkali na gruntach obywatelskich,—do stanu ludzi wolnych, z poddaniem ich pod wiedzę policji ziemskiéj. 2) Nieosiedli, mają być zaliczeni, z trzechletnią ulgą co do opłaty podatków, do wsi skarbowych lub do gromad miejskich, według ich życzenia (oprócz obywateli miejskich i jednodworców), a dla objawienia tego życzenia, udziela się im termin dziewięciomiesięczny, z zastrzeżeniem, iż jeżeli w ciągu tego zakresu nie uczynią tego wyboru, będzie z nimi postąpiono jak z włóczęgami. Tym z nieosiadłéj szlachty, którzy czując się na siłach ku pracy, zechcą stale osiąść na ziemiach skarbowych, mają być wydzielone grunta i dane wsparcie w stosunku postanowionym dla przesiedlających się, a w razie potrzeby i dodatkowa pożyczka z kapitału ekonomicznego, innym zaś grunta pod siedzibę, z bezpowrotną, z tegoż źródła zapomogą, na pobudowanie domów. 3) Nieobecni i niewiadomo gdzie obracający się, mają być powołani przez gazety, z udzieleniem im dziewięciomiesięcznego terminu na zapisanie się do jakiego wybiorą sobie stanu, a z niewypełniającemi tego, będzie postąpiono jak z włóczęgami. 4) Osiedli będą obowiązani płacić podatki i pełnić powinności od czasu zaliczenia, a nieosiedli po upływie 3-letniéj ulgi; i 5) Prawidła te nie mają się rozciągać na tych z byłéj szlachty, którzy nie opuścili przepisanych dla obrania sposobu do życia terminów dozwalając im, na zasadzie Najwyżéj zatwierdzonego w dniu 10 lipca 1850 roku Zdania Rady Państwa, zapisać się, według życzenia, do gromad miejskich lub wiejskich.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Najjaśniejszy Pan, w skutku przedstawienia JO. Xięcia Namiestnika Królestwa, Najmiłościwiéj dozwolić raczył przebywającym we Francji wychodcom Polskim: Stanisławowi *Czajkowskiemu*, Piotrowi *Sąchockiemu*, Konstantemu-Alexandrowi *Bychowskiemu*, Teofilowi *Uszyńskiemu*, Antoniemu *Szustakowskiemu*, Stanisławowi *Kusińskiemu*, Janowi *Dembowskiemu* i Józefowi *Babich*, powrócić do Królestwa Polskiego, na zasadach Najwyższego Ukazu z d. 15 (27) Maja 1856 r.

— JO. Xiężna *Gorczakow*, małżonka Główno-Dowodzącego 1szą armią, Namiestnika J. C. MOŚCI w Królestwie, powróciła z Nowej Alexandrji.

— JW. Radca Tajny, Senator, *Tymowski*, Członek Rady Państwa, Minister Sekretarz stanu Królestwa Polskiego, przybył z Petersburga do Warszawy. Minister Tymowski mieszka w gmachu Najwyższéj Izby Obrachunkowéj.—Również JW. Radca tajny *Gościmski*, przyjechał z Petersburga do Warszawy.

— Umieszczając niniejszy artykuł szanownego naszego korrespondenta pod tytułem: „Czynsz i indemnizacja" przypominamy czytelnikom to co już poprzednio w roku zeszłym oświadczyliśmy, że ze względu na ważność przedmiotu przyjmowaliśmy i przyjmować będziemy opinje dotyczące urządzenia stosunków włościańskich choćby nie zupełnie własnym naszym przekonaniom odpowiednie, byle znajomością rzeczy i poczciwą dążnością nacechowane były. Nie wchodząc w bliższy rozbiór artykułu szanownego naszego korrespon-

---

przeczucia. I było jéj tak, jak się nam czasem zdarza z obrazem, który oglądamy w pracowni malarza. Widzimy ten obraz bez ram i ozdób, postawiony na przeznaczonem dla siebie miejscu i w dostatecznem dla oka świetle, widzieliśmy go już kilka i kilkanaście razy, obejrzeliśmy jego wszystkie szczegóły i zdaje nam się, że już tam niema ani jednego cienia któregobyśmy nie znali i nie ocenili, — lecz kiedy go ujrzymy w galerji, gdzie w stosowne ramy ujęty i postawiony w pełni odpowiedniego światła, otoczony jest tysiącami obrazów innych: wtedy stajemy przed nim pełni zdziwienia i mówimy do siebie: Ach! jakże to inny jest obraz! jak wcale inne jego znaczenie. Tak nam się zdarza jeszcze daleko częściéj z ludźmi, których nieraz przez długie lata i lat dziesiątki znamy w ich codziennéj pracowni, ale ujętych w stosowne ramy i postawionych w jasnem niezwyczajnych wydarzeń świetle, nie widzieliśmy nigdy i może nigdy nie obaczymy w tem życiu. Może i nigdy, — bo wystawy dla utworów sztuki urządzają ludzie co roku, — ale wystawy dla ludzi urządza tylko ten duch niepojęty, który od czasu do czasu wstrząsa społeczeństwami w ich najgłębszych posadach, ażeby się pozamykały nieprzyskrzynione grobowce ojców, a pootwierały nowe gościńce dla synów. Teraz był w Rzeczypospolitéj także podobny moment — i dlatego w tak nowem świetle pokazywali się sobie nawzajem ludzie, chociaż już dawno pomiędzy sobą znajomi. Panna Jukunda czuła to w téj chwili najmocniéj i myślała nad tem mozolnie. Jéj serce nawet było tak pełne wcale nowego uczucia, że już jéj przychodziła chętka, wszystko to wypowiedzieć: ale panna Jukunda była od dziecka przyzwyczajona, mówić li wtenczas, kiedy była pytana. Lata dziecięce dawno już przeszły, ale przyzwyczajenie zostało — i dlatego nadobna narzeczona rotmistrza milczała ciągle, chociaż czuła tak wiele.

Pani Bierzyńska także nie miała ochoty mówić — a rotmistrz... rotmistrz byłby miał wiele do powiedzenia w téj chwili. Ale znajdował on się w tem położeniu, jak kiedy ktoś, wniósłszy swe zdanie w szranki dysputy, zostanie pobitym zupełnie, pobitym, ale niezwyciężonym; czuje on w swojem sercu, że pomimo pobicia przecie ma słuszność, chciałby się bronić na nowo, — lecz wiedząc o tem, że już wszystko, co miał na swoją obronę, powiedział przedtem, nie chce tych samych rzeczy powtarzać — i milczy. Rotmistrz więc, Bóg wie sam, nad czem myślał w téj chwili, lecz także milczał.

Jednakże lubo wszyscy milczeli, wszyscy także wiedzieli a raczéj czuli, że się znajdują obecnie może w najkrytyczniejszéj chwili swoich wzajemnych stosunków. Znali się oni już od tak dawna, tak długie lata przeżyli z sobą w takiéj bliskiéj przyjaźni, wiązały ich nawet jeszcze daleko bliższe niż sama przyjaźń widoki: ale pomimo to wszystko jakieś złowieszcze przeczucie ich ostrzegało, że teraz, lada wietrzyk kiedyindziéj nieznaczny, lada wiadomość jakaś ze świata, lada ktoś czwarty, któryby między nich wstąpił, prawieby musiał ich doprowadzić do tego, że alboby się jeszcze daleko silniejszym węzłem połączyli ze sobą, albo.... może i rozstrzelili na zawsze.

Wszakże w tych ożywionych czasach na taką czwartą osobę nie długo trza było czekać.

Jakoż istotnie w niedługiéj chwili dziedziniec Gozdawieckiego dworu zatętnił jakby nagle wpadającemi weń końmi, a zarazem dał się słyszyć szczęk broni i niby pochrzęst stalowych zbroi.

DODATEK.

denta, wiele trafnych uwag zawierającego, nadmieniamy jednak że w tak ważnéj kwestji argumenta z pojedyńczych, miejscowych lub chwilowych wypadków czerpane, nie są dostateczne, i że chodzi głównie i przedewszystkiem o postawienie i przyjęcie sprawiedliwéj *zasady*; wtedy skutki mimo nawet pojedyńczych lub chwilowych niedogodności, zawsze okażą się błogie i pomyślne. Mimo więc niedogodności czynszowego stosunku przez autora przytoczonych, które za chwilowe i zmienne uważamy, jest on jednak *niezaprzeczenie* sprawiedliwym w zasadzie swojéj i najłatwiejszym do przeprowadzenia u nas.

CZYNSZ—INDEMNIZACJA.

Ważna, a może najważniejsza w przemianie społecznéj, jaką postęp i cywilizacja sprowadza, jest tak zwana, choć niewłaściwie *kwestja włościańska*. Niewłaściwość téj nazwy widną jest już z tego, że jedna dotyka strona przedmiotu z pominięciem drugiéj, wedle nas pierwszéj i wyższéj: nikt bowiem nie zaprzeczy na drodze legalnéj dziedzicom prawa własności posiadanego majątku, jeślić przeto ta ich własność podlega uregulowaniu, jakiego potrzeby dzisiejszéj społeczności wymagają, łatwoby przyszło nadać mu odpowiednią nazwę, lub przynajmniéj z kwestji włościańskiéj zrobić *dziedzico włościańską* (a). Mniejsza wprawdzie o nazwy, przecież znaczenie słowa podniesionego do idei to rzecz nie mała, bo fałszywa lub niedokładna nazwa rodzi fałszywe lub niedokładne pojęcia i zastosowania; ztąd też i kwestja włościańska, jako jednostronnie traktowana, nie raz już, w praktyce nawet, z właściwéj schodziła drogi, a błąkała się po manowcach kommunizmu i socjalizmu.

Ze stanowiska przeto sprawiedliwości i porządku zapatrując się na uregulowanie wzajemnych stosunków dziedziców z włościanami, napierwsze, zda nam się powstaje pytanie, na co dawniejsze powinności zamienić? W chwili, kiedy oświeceni i roztropni obywatele, idąc za przykładem i skazówką rządu, przykładają rękę do dzieła, a wielu już dokonało przemiany pierwotnych powinności, inni jéj dokonywają, inni wreszcie przemyśliwają, jakby dobro ogólne i wymagania czasu z własnem dobrem i pożytkiem gospodarstwa zjednoczyć, w chwili, mówię takiéj, ważniejsze nastręczające się w tém dziele przemiany i trudności nie byłyby rozbierane bez pożytku.

Z przedmiotu tego nie robiąc specjalnego zadania, a przeto nie mając kompetentnéj powagi, kilka uwag, więcéj na praktyce niż ściślem badaniu opartych, zamieścić ośmielamy się w téj myśli, że gruntowniejsi badacze rzecz tę na właściwszéj postawią drodze.

Czy czynsz, czy uwłaszczenie włościan, albo tak zwana indemnizacja, bardziéj odpowiada dzisiejszym potrzebom i wymaganiom wieku, zdania są podzielone, choć rzecz dobrze rozważywszy, łatwoby do jedności poglądu trafić można. Dawniejszy, tak okrzyczany system powinności gruntowych, pańszczyzną zwany, po usunięciu tego, co weń wcisnąć mogła niesprawiedliwość, w rzeczy saméj niczem innem nie był i nie jest tylko *czynszem w robociznie*: a ważne zrobić możnaby pytanie, jakie nie na drodze teorji, ale w praktyce rozwiązać by należało, co jest dogodniéj dla włościanina w danych, a *częściéj* mu nieprzyjaznych okolicznościach czyli czynsz płacić w pieniądzach ryczałtowo czyli go częściowo, a prawie nieznacznie oddawać w robociznie. Patrząc, a nawet gospodarując przez lat kilka na pańszczyznie, obecnie rozglądając położenie włościan oczynszowanych, śmiało z ręką na sercu mógłbym wyrzec, że czynsz pieniężny dla włościan niezamożnych, (a takich jest więcéj), nierównie jest uciążliwszy i prędzéj ich rujnujący jak pańszczyzna: w dobrach czynszowanych ci wszyscy niezamożni prędko poupadali, potracili role, a tém samem sposób do życia, a przy pańszczyznie długo jeszcze exystować i żyć, a może i chleba dorobićby się mogli. Rzecz się ma całkiem inaczéj z gospodarzami zamożnymi: ci przy czynszu mając ręce rozwiązane, a dowolnie mogąc sobą, dziećmi, czeladzią rozporządzać, przy zarobkach jakie dziś niemal każda okolica fabryczna zwłaszcza cukrownie i t. p. nastręcza, bardzo prędko do zamożności podochodzili. O ile więc jednym w szczęśliwem położeniu czynsz pieniężny dopomógł, o tyle drugich zruinował i kawałka ziemi, sprawiedliwie potém ich ojców nasiąkłéj, pozbawił. Nie raz też zdarzyło nam się słyszeć, że włościanie w wielu miejscach oczynszowania sobie nie życzyli i na pańszczyznie woleli poprzestać. I pytanie czy nie mieli racji po sobie? Pańszczyznę odbył raz sam, drugi raz jego służący, innym razem żona lub dorastający syn lub córka i znać tego nie było: ale jak na raz przychodzi mu zapłacić czynszu rs. 10—15 a na wielkich kolonjach od 60—90, to dla wieśniaka trzeba zamożności, iżby temu podołał; w niedostatku zadłużać się, najczęściéj u żyda i na wielkie procenta, a tém samém na pewną zgubę narażać musi.

Oczynszowanie przeto na krok nie posuwa kwestji, ma tylko rękojmię większéj swobody i sprawiedliwości po sobie. Jeżeli jednak przejrzymy dążności i wymagania wieku, jeżeli jednéj i drugiéj interessowanéj w tym przedmiocie strony zbadamy życzenia, jeżeliby też wolno nam było i podobna uchylić zasłonę przyszłości, to śmiało rzecbyśmy mogli, że indemnizacja panów, a tém samem uwłaszczenie włościan są jednem a najsprawiedliwszem pragnieniem. Wiele wprawdzie za i przeciw temu twierdzeniu powiedziećby można, wielu też jest pomiędzy samymi obywatelami, którzy na to z różnego punktu widzenia zapatrują się, przecież zda nam się że większość zawszeby się na stronę indemnizacji przechylila.

Najważniejszy przeciwko temu zarzut na tem się opiera, że uwłaszczenie włościan usuwając ich z pod bezpośredniego zwierzchnictwa panów, robi ich całkiem niezależnymi; panowie więc żadnéj od nich posługi ani pomocy spodziewaćby się nie mogli; przeciwnie czynsz zawsze ich wiązać będzie z dworem, a oni prędzéj dadzą się użyć za wynagrodzeniem do wszelkiéj roboty. Ważny to niewątpliwie byłby argument za pieniężném oczynszowaniem, gdyby go praktyka poparła: ale niestety! patrzymy na to, a co innego dostrzegamy. Czy oczynszowanie, czy wywłaszczenie *dając włościaninowi swobodę* (?) a usuwając go z pod *przymusu* (?) w zupełnie jednakowych stawia go z dworem stosunkach: po oczynszowaniu tak samo on nie pokwapi się z pomocą dla dworu, bo nie czuje żadnego *przymusu* (?) jako i po uwłaszczeniu (b). W dobrach oczynszowanych przy niskiem ukształceniu naszego ludu daje się dostrzegać już wyrabianie téj fałszywéj opinji, że za jakiś wstyd ma sobie czynszownik wyjść do roboty na najem: w czasach ciężkich, na przednówkach, to choć z kosą szukali zarobku sami czynszownicy: w roku obecnym, przy niskich cenach zboża, ani jeden z gospodarzy rolnych z kosą się nie pokazał, z sierpem już ani myślić, trudno też przypuścić, żeby na 10 morgach obrobić się nie mógł. Otóż oczynszowanie i uwłaszczenie pod tym względem w praktyce te same wyda skutki, a dowód ten najsilniejszy za oczynszowaniem pieniężnem sam z siebie upada.

Oczynszowanie znów, jakie niektórzy doradzają żeby sobie dwór zastrzegł pewne powinności, jako pomoc do kosy, do żniwa, młocki i t. p. zdaje się iżby nie nazywało się oczynszowaniem, ale zręcznem obejściem prawa lub wywijaniem się z okoliczności.

Co się tyczy zwierzchnictwa, więcéj już moralnego niż materjalnego, symbol onego mógłby pozostać w jakiéjś części ciężaru gruntowego, zwanéj *laudemium* która mogłaby pozostać niespłacalną.

Ważny zaś dowód za uwłaszczeniem to nasuwa, że włościanie stając się po pewnym czasie właścicielami posiadanéj ziemi nie tylko rąk by nie opuszczali, ale tém bardziéj brali się do pracy, a tém samém prędzéjby szukali zarobków i panom swoim w gospodarstwie rolnem chętniejby szli z pomocą. A wedle nas najważniejsza, że wywłaszczenie włościan i spłata dziedziców usunie ziarno niezgody i poróżnienia, kamień obrazy i i niechęci, a nieraz i nadużycia mocniejszego: zawsze bo też dłużnik, wyjąwszy może wtenczas kiedy pożycza, nienawistném okiem pogląda na wierzyciela, a niczém tak prędko narazić się nie można, jak upominając się o swoje: czy zaś dopominać się robocizny od kogo, czy dopominać się wynagrodzenia za takową, czyli czynszu, jest

(a) Oryginalność téj myśli wzięta jest z listu jednego ze znakomitych obywateli do marszałka szlachty, który w tym przedmiocie rozpoczął badania. *(P. R. K.)*

(b) Ani czynsz ani własność swobody naszym włościanom nie nadadzą bo oni ją już od pół wieku na mocy prawa posiadają; pańszczyzna też przymusu za sobą nie pociąga, bo ona jak to już kilkakrotnie wspominaliśmy nie poddańczym ale czysto ekonomicznym jest stosunkiem, i jak sam autor wyżéj powiedział, jest czynszem dzierżawnym w postaci robocizny wypłacanym.

Na ten odgłos wszyscy się poruszyli.

Wścieklica stanął na środku komnaty, jakby się chciał przekonać, czy go słuch nie omylił, — panna Jukunda wybiegła do okna, — a pani podstolina zerwała się z krzesła i zawołała:

— Ach! to pewnie mój Józio!

W saméj rzeczy wten moment otworzyły się drzwi i wszedł do komnaty Bierzyński.

Rozpatrzywszy się po półciemnéj komnacie odedrzwi, pobiegł oncz emprędzéj ku matce i ukląknąwszy przed n.ą, zawołał:

— Moja matko kochana!

— Dziecko moje! — wołała na to ze łzami pani Bierzyńska, pochylając się ku niemu i obejmując jego głowę obiedwiema rękami— dziecko moje najdroższe! przecież cię widzę znowu w tem życiu!

To mówiąc, podniosła go prawie siłą ze ziemi, a lubo była do saméj głębi wzruszoną, zapytała jednak natychmiast:

— Ale powiedzże mi, jakiż jest skutek twoich zabiegów, bo od posłańców nie mogłam się wiele dowiedzieć? Konfederacja Sieradzka.....

— Już zawiązana, — odpowiedział Bierzyński.

— A jéj marszałkiem?...

— Ja, moja matko!

— Ty, mój synu najdroższy! — zawołała pani podstolilna, rzucając mu się na szyję, — oh! czyż się mogłam spodziewać tyle szczęścia przed grobem!

Ta nadzwyczajna uciecha matki tak wzruszyła zacnego młodzieńca, że się nawet i jemu łzy z oczu puściły — i przez chwilę nie było słychać nic tylko szlochanie. Jednak głęboko religijna i w największem szczęściu nawet pokorna podstolina nie dała się zbytecznie swojéj radości unosić i zawołała zaraz:

— Oh! gdybyż tylko twój wiek młody podołał tak wielkim i wielostronnym ciężarom! gdyby sprawa powszechna miała z ciebie rzeczywisty pożytek! gdybyś przy tak świetnych i prawie jeszcze niezasłużonych zaszczytach, znalazł nagrodę i w sercach braci i w twem własnem sumieniu!

— O! bądź spokojna o to, moja matko kochana! ufam ja Bogu, że mnie nie zechce opuścić na téj tak ważnéj drodze. Nie jestem ja już zresztą tak młody, nie bez doświadczenia w podobnym zawodzie, nie bez pewnéj ufności w me własne siły! Bądźmy więc sobie spokojni.... jakoś to będzie! I dobrze będzie, — dodał w końcu Bierzyński głosem pogodnym i pewnym, — a kto nie wierzy, niech ma tylko cierpliwość a będzie miał i dowody.

To mówiąc kłaniał się pannie Jukundzie, a potem rękę do Wścieklicy wyciągnął i zawołał wesoło, chociaż głosem dosyć wyniosłym:

— Czołem, panie rotmistrzu! kopa lat, jakem ciebie nie widział.

— Czołem, jaśnie wielmożny marszałku,— odpowiedział sucho Wścieklica, — i ja też tak dawno nie miałem tego honoru...

— Cóż? — rzekł na to Bierzyński, — bo jakoś smutno mnie witasz?

— Smutno? — powtórzył rotmistrz, — bom też i nie wesoły.

(Dalszy ciąg nastąpi).

jedno i to samo, a że biednemu zawsze wiatr w oczy, trudniéj mu będzie naraz uiścić się z należytości, niżby ją cząstkowo spłacał tem, co mu najłatwiéj przychodzi, to jest robocizną. Ten sam przeto nienawistny stosunek przy czynszu, jako był przy pańszczyznie, pozostanie: jedno uwłaszczenie go usuwa. Wprawdzie i ono dla włościan, zwłaszcza niezamożnych, ma pewne i niewątpliwie większe trudności, jako opłata procentu z amortyzacją kapitału, ale natomiast ma za sobą materjalne i moralne korzyści nie małe.

Wprawdzie powie kto, że na rachunek należności czynszowéj może włościanin robocizną wypłacać się, zapewne tenby najłatwiejszy był sposób dla czynszownika niezamożnego, najpożądańszy dla dziedzica, bo jednemu łatwo przyszłoby wypłacić się robocizną, drugi nie troskałby się o robotnika, i z dala, a nieraz z zagranicy go nie sprowadził. Lecz któż nie zna pod tym względem człowieka, a tem więcéj kto nie wie jak nisko pod względem ekonomicznéj przezorności stoi nasz lud ubogi. Czynsz na ś. Michał to jeszcze daleko, a kto wie czy doczekam, a tu trzebaby na wiosnę zaraz chodzić z kosą, nie brać pieniędzy kiedy inni biorą, a tembardziéj żeć są i potrzeby, trzeba soli kupić, a i wódki wypić i t. p. Téj pięknéj teorji znów praktyka zaprzecza.

Uwłaszczenie przeto włościan wyżéj stoi i pożądańsze jest aniżeli proste oczynszowanie, jakieby można nazwać *pańszczyzną pieniężną*, a ma to za sobą, że kwestję tę raz stanowczo rozstrzyga, porządkuje, w karby pewne wprowadza, a tak urządza, że już zda się nic nie zostawia ni przyszłem czasowi, ni niewczesnym a obłędnym marzeniom. Z tego też stanowiska uważane, zabezpiecza mienie właścicieli ziemskich, usuwa ich raz na zawsze z pod pręgierza nieprzychylnéj im opinji, a dając im wynagrodzenie, czy spłatę ich własności, mimo ofiary jaką przy tem ponieść muszą, postawi ich w możności uporządkowania gospodarstwa, podniesienia go, a tem samém większych korzyści.

Jeden tylko wedle nas, bardzo ważny przeciw indemnizacji zrobićby można zarzut, jaki właśnie naszym sąsiadom, podobne przechodzącym przesilenia robiono, że szlachta naraz mając kieszenie obładowane papierami, tem więcéj zbywając je po zniżonym kursie, począwszy od hulanki, zbytku, a przepomniawszy że to jest fundusz nietylko własny, a i całych przyszłych pokoleń, zmarnowała go, choć nie wątpimy ni chwilę, że byli tacy którzy go umieli użyć, ależ i własnością w podobny sposób każdy rozporządza, i żeby ojciec myślał, że syn zmarnuje majątek pozostawiony, toby i umierać mu nie potrzeba, a tymczasem *sic fata tulere*, jeden upada, drugi powstaje, i świat nie zatrzyma się na chwilę, ni czas poczeka, a dziwić się tylko trzeba cudownéj i wszystko kierującéj Wyższej potędze, która ze śmierci nawet budzi nowe życie, a ze złego dobre wyprowadzić umie.

W Osieku d. 30 Lipca 1857 r.
X. Jan Szpaderski.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Depesze Telegraficzne.

Londyn 31 Sierpnia. Jéj Król. Mość w d. 29 b. m. o godzinie 6éj wieczorem przybyła do swego szkockiego zamku Balmoral.

Turyn 31 Sierpnia, Król Wiktor Emmanuel i Xiążę Napoleon znajdowali się dziś z rana o godzinie w pół do dziewiątéj w Modana, na uroczystości inauguracji robót około przekopania góry Cenis. Uroczystość ta odbyła się bardzo pomyślnie.

Livorno 27 Sierpnia. Jego Świątobliwość Papież przybył tu wczoraj z Pizy, w towarzystwie Wielkiego Xięcia i Xięcia następcy tronu. Eskadra austryjacka stojąca tu na kotwicy salutowała Jego Świątobliwości. Po zwidzeniu kościoła katedralnego i innych osobliwości tutejszych, Jego Świątobliwość powróci do Pizy i po drodze zaszczyci Lukkę swoją obecnością.

Genua 25 Sierpnia. Dziś parоpływ *Mouzambano* z jenerałem Alfonsem La Marmora, kawalerem Bonelli i innemi znakomitemi osobami, odpłynął do Cagliari, aby dopomagać przy położeniu podmorskiego telegrafu, ale z powodu spóźnionéj nieco pory roku, wątpią, czy to przedsięwzięcie będzie się mogło szczęśliwie powieźdź. (*N. P. Z.*)

ANGLJA.

Londyn 29 Sierpnia. Times powiada, że przyjmuje z całą przychylnością i poświęceniem jakie się należą królowéj i niewieście, wezwanie uczynione w mowie przy zamknięciu parlamentu w tych słowach:

»Królowa nie zaniedba żadnego środka dla przytłumienia wszelkich zawichrzeń w Indjach i spodziewa się, że przy błogosławieństwie Opatrzności potężne środki jakie ma w ręku, dozwolą jéj cel ten osiągnąć.

»Tak‘ woła *Times*, nasza sprawa jest słuszną. Byliśmy dobroczyńcami dla Indji. Przez długi czas utrzymywaliśmy tam pokój, a nawet pomyślność między miljonami tamtejszéj ludności. Ale nie byliśmy w stanie zmienić ich naturę. Nikczemne ich tyraństwo nie zdoła sparaliżować naszego ramienia. Czegobyśmy się mieli obawiać? Nie zlękniemy się niezawodnie ludu, który morduje kobiety i dzieci, nikczemników, którzy wynajdują i spełniają okropności, przed któremi cofnąłby się nawet dziki czerwony Indjanin.«

Według tego dziennika, zadanie jakie Anglja ma spełnić w Indjach, nie ogranicza się na zdobywaniu miejsc warownych i niewiernych okręgów, na zniszczenie kilkudziesięciu pułków nędzników i zbuntowanych zdrajców, na ukaraniu i przerażeniu niezawisłych xiążąt i mass nieregularnego wojska, pokoleń rabusiów i morderców, i ludzi gotowych zawsze stanąć na stronie silniejszéj w danéj chwili, bo prócz tego missją Anglji w Azji, jest dziś wykonać tam w oczach świata i w sposobie korzystnym dla rodu ludzkiego, straszliwy akt zemsty.

Times następnie przedstawia opowiadanie wszelkich okropności popełnionych w ostatnich czasach przez powstańców, względem garnizonów bezbronnych, kobiet, dzieci, całych rodzin niemogących się bronić, przemawia w te słowa o losie jaki Anglja powinna zachować dla Delhi, miasta na wieki słynnego przez męczarnie jakie zadawało europejczykom.

»Mówimy to po dojrzałéj rozwadze, i ważąc troskliwie wszelkie zarzuty, jakie zwykle przedstawiane bywają przeciw każdéj polityce realnéj i skutecznéj—ani jeden kamień w tem mieście niepowinien pozostać na swojem miejscu. Delhi powinno być znane potomności tylko tak jak Sodoma i Gomora, potrzeba, aby nawet historja niewiedziała na jakiem stało miejscu. Wiemy, że taka myśl może się wydać za bardzo okrutną niektórym naszym przyjaciołom, ale ci nie są rzeczywiście z nami i za nami, którzyby radzili nam zostawić pamiątkę zwycięztw wojsk naszych. Winni jesteśmy oświadczyć im, że nie chcemy nic przedsiewziąść przeciwnego lub szkodliwego dynastji mahometańskiéj lub religji mahometańskiéj, ale żądamy także, aby nikt nie mógł uchylać się uszanowaniu jakie nam się należy.

Exekucja tak poważnego i uroczystego charakteru nie może być dokonaną bez odpowiedniéj siły, ale jeśliby potrzeba było trzydzieści tysięcy żołnierzy do utrzymania w Indjach porządku, przekonani jesteśmy, że żaden Anglik nie będzie żałował zapłacić jeden rok więcéj podatku dochodowego dla zapewnienia spełnienia tego dzieła. Ósmy to raz Delhi zostanie zniszczone i nigdy ta kara nie była tak zupełnie zasłużoną jak tym razem. Przykład ten będzie nauką dla całéj armji, i uczyni ją rozsądniejszą i lepszą.

Londyn 31 Sierpnia. Między nowemi panami, jak donosi *Observer*, ma się znajdować sławny pisarz, szanowny Thomas Babington Macaulay, który ma otrzymać tytuł barona Macaulay. Według *Timesa* margrabia Lansdowne ma otrzymać tytuł xięcia Kerry.

Względem wyniesienia p. Macaulay na godność parowską, *Globe* przemawia w następujący sposób: To wysokie uznanie zasług wielkiego historyka i polityka, to głośne świadectwo, że mąż ten przez położone zasługi, bogate doświadczenie i rozciągłe zdolności i wiadomości, zdolny jest służyć swojéj ojczyznie wjéj najwyższéj radzie, przyjętej zostanie z najwyższem zadowoleniem przez wszystkie klassy ludności w Anglji. P. Macaulay naturalnie wielką część swojego zajęcia i studjów zwrócił na Indje, z któremi łączyły go najdawniejsze jego stosunki, i które ważną grały rolę w znacznéj części jego czynnego życia, mało jest ludzi którzyby mogli rozlać tak obfite światło na niektóre kwestje, które teraz właśnie najbardziéj zwracają uwagę parlamentu. Przyjęcie zatem p. Macaulay do Izby parów, przyniesie bezpośrednią praktyczną korzyść. (*Neue Pr. Zeitg.*).

CHINY.

Hong-Kong 20 Lipca. Nadzwyczajny poseł lord Elgin przybył tu w dniu 2gim b. m. i został z wielkiemi uroczystościami przyjęty. W dniu 8mym przedstawiła mu się deputacja zamieszkałych tu anglików, którzy mu złożyli adres witający i ofiarujący mu wszelką pomoc ich doświadczenia i znajomości stosunków. Głównie przemawiają oni za potrzebą dania takiéj nauki mieszkańcom Kantonu, któraby w nich obudziła uszanowanie dla potęgi angielskiéj, i uczyniła przyjaźniejszemi dla cudzoziemców przybywających do Chin w celach spokojnych handlowych. Lord Elgin oświadczył że instrukcje jakie otrzymał, zgadzają się z tém zdaniem, a potężna flota zgromadzona na wodach chińskich i oczekiwane tu posiłki, są rękojmią że rząd angielski postanowił skutecznie opiekować się swemi poddanemi w Chinach i prawne szanowanie traktatów utrzymać. W końcu dodał lord Elgin, że oprócz znanéj waleczności wojska lądowego i morskiego, missja jego znajdzie znaczne ułatwienie w téj okoliczności, że rząd angielski nie występuje tu w osobistych samolubnych interessach, ale w sprawie ludzkości, w czem może z pewnością liczyć na współdziałanie innych potężnych mocarstw, które w szerzeniu handlu i cywilizacji równy z Anglją mają interes. Zapewniają że lord Elgin w towarzystwie admirała Seymour, zwiedzi północne strony Chin i Japonji, i wyląduje w Cuszan i na wyspie Formosa. Liczne parоpływy szrubowe towarzyszyć mu będą, a głównem przeznaczeniem téj eskadry, ma być zatoka Peczeli a może nawet sam Pekin. (*Neue Pr. Zeit.*)

FRANCJA.

Paryż 31 Sierpnia. Wyrok skazujący na karę śmierci kapitana Doineau, a na dożywotnie galery czterech z jego współ-winowajców, tudzież kilku innych na rozmaite stopnie długości tejże kary, był dziś głównym przedmiotem zajęcia. Szczególnie w świecie wojskowym wrażenie było nader silne, chociaż wielu sądzi, że kara kapitana Doineau może zostać złagodzoną przez łaskę Cesarską.

Jest to jednak tylko przypuszczenie zawczesne, chociaż nie zupełnie niepodobne do prawdy. Zapewniają, że marszałek Randon, którego przybycie do Paryża od dawna jest zapowiadane i który miał przybyć przed końcem września, zostanie daleko wcześniéj przyzwany, dla wzięcia udziału w środkach które mają być przedsięwzięte w przedmiocie reorganizacji biur arabskich, w którym to celu ma być mianowaną zbiorowa kommissja.

— Prywatne listy otrzymane z Indji, podają najniepomyślniejsze szczegóły względem tamtejszego położenia rzeczy. To samo potwierdzają wszelkie wiadomości otrzymane z Anglji. Wrażenie sprawione przez te wiadomości, jest niewysłowione, a powiększyło się jeszcze od czasu ogłoszenia mowy tronowéj angielskiéj, któréj spokojność i umiarkowanie, nie odpowiedziały bynajmniéj rozdrażnieniu publicznemu.

— Xiąże i xiężna Montpensier mają powrócić do Madrytu na dzień 2gi września, i tym sposobem będą zapewnie obecnemi przy rozwiązaniu Jéj Kr. Mości. Infant don Henryk, który jak wiadomo jest na wygnaniu, ma otrzymać pozwolenie powrotu do stolicy hiszpańskiéj, ale za to jak zapewniają, projekt powrotu królowéj Marji Krystyny do Hiszpanji, został odroczony jeśli nie zupełnie na ten raz zaniechany.

Jenerał Lersundi przygotowuje się do wyjazdu do Kuby. Co do pana Lafragua o którym pewne dzienniki mówią że już odpłynął do Mexyku, możemy zapewnić że tylko odbył przejażdżkę w stronę Kadyxu i Grenady, i wróci do stolicy Hiszpanji, gdzie może czekać będzie dopóki atmosfera polityczna nie rozjaśni się nieco.

— Cesarz zaprosił marszałków Pélissier, Canrobert, Bosquet i Barraguay d'Hilliers, aby przybyli na kilka dni do obozu w Chalons. Słychać że na przyszły rok obóz ten urządzony zostanie na 50,000 a w roku 1859 na 100,000 żołnierzy. W każdym razie zdaje się nieulegać wątpliwości, że obóz ten ma pozostać stałym.

— Rady departamentowe jak się zdaje nie wahają się z oświadczeniem na korzyść przekopania między-morza Suez. Już kilka z pomiędzy nich oświadczyło się stanowczo w tym duchu.

Co do kwestji kass ubezpieczenia dla rolników, jak to można było przewidzieć, rady jeneralne bardzo są pomiędzy sobą podzielone. Te których departamenta mogą być zagrożone ciężkiemi klęskami, naturalnie przemawiają za ubezpieczeniem, reprezentanci innych okolic które nie mają powodu obawiania się wylewów rzek i innych wyjątkowych plag, nie dbają naturalnie o odparcie niebezpieczeństw które im bezpośrednio nie grożą.

— Czytamy w *Monitorze:* Jego Ces. W. Xiąże Napoleon, opuścił wczoraj Paryż, udając się do Sabaudji, gdzie ma złożyć oświadczenie przyjaźni

królowi sardyńskiemu w imieniu Jego Ces. Mości. Xiąże wraz z królem Wiktorem Emmanuelem znajdować się będzie w poniedziałek w Modanie, przy podpaleniu pierwszéj miny tunelu, za pomocą którego kolej żelazna Wiktora Emmanuela przejdzie przez górę Cenis, a we wtorek w Culoz wezmie udział w ceremonji położenia węgielnego kamienia mostu, po którym taż kolej przejdzie przez Rodan i połączy granicę Sabaudji z francuzką.

— Inauguracja nowego Cesarskiego domu schronienia w Vincennes, przeznaczonego dla robotników wychodzących z szpitali, odbyła się dziś pod przewodnictwem pana Billault ministra spraw wewnętrznych. Wszystkie znakomitości czynnéj administracji, merowie paryzcy, inspektorowie jeneralni służb administracyjnych, naczelnicy rozmaitych władz i kompanji, zaproszeni zostali na tę uroczystość.

Kardynał Morlot arcybiskup paryzki, udał się tam processjonalnie w towarzystwie swego jeneralnego wikarjusza, tudzież proboszcza z Vincennes i duchowieństwa parafji Sgo Maurycego. Kardynał przemówił kilka słów na pochwałę tego nowego zakładu, będącego dziełem dobroczynnéj myśli Cesarza. Następnie prałat poświęcił kaplicę i budynek, poczem odśpiewane zostało *Te Deum*, minister spraw wewnętrznych miał długą przemowę i wręczył krzyż legji honorowéj panu Laval, architektowi gmachu, a nakoniec wszystkim artystom i robotnikom, którzy mieli udział w téj budowli, kardynał arcybiskup rozdał medale odbite na pamiątkę téj ceremonji, poczem znakomite obecne osoby, obejrzały nowy gmach we wszystkich szczegółach. (*Ind. Belge.*)

INDJE WSCHODNIE.

Ostatnie wiadomości z obozu pod Delhi, które w dniu 30 lipca przy odejściu ostatniéj poczty lądowéj z Bombay drogą przez Lahorę otrzymano, dochodzą do 14 Lipca. W dniu tym według listu w ostatniéj chwili przed odejściem poczty pisanego, miała być znowu krwawa bitwa, w któréj powstańcy ponieśli cięższą klęskę niż przy któréjkolwiek z ostatnich wycieczek. Ale i tu straty anglików jak się zdaje nie wielkie były, ponieważ korrespondencja ta mówi o siedmiu ranionych oficerach. Pułk 34 piechoty bengalskiéj został rozwiązany bez żadnego oporu w Dehra Izmail Chan. Reszta dwóch zbuntowanych pułków z Sealkote po klęsce jaką im w dniu 12 lipca zadał brygadjer Nicholson cofnęła się na wyspę jedną na rzece Ravi i na jéj brzegu usypała szaniec, który uzbrojony został jednem działem. Tu brygadjer Nicholson uderzył znowu na nich w dniu 15 Lipca, poprowadziwszy przez rzekę 52 pułk piechoty królewskiéj; działo zostało bez wszelkiego trudu zdobyte wielka liczba buntowników wyginęła, a reszta w rzekę rzucona. Mała garstka która zdołała ztąd się wymknąć się, wpadła w ręce syków niezmiernie rozdrażnionych przeciw indjanom.

W Ningpore odkryty został spisek knowany w d. 30 Czerwca. Władze sparaliżowały plan spiskowych. Trzéj oficerowie indyjscy przekonani o podmawianie żołnierzy do buntu, zostali za wyrokiem doraźnego sądu wojennego powieszeni.

W Sanger europejczycy musieli się schronić do warowni przed nagłym i nieprzewidzianym zupełnie wybuchem powstania. Jednakże część pułków zbuntowanych pozostała wierną, a nawet przyłożyła się do odparcia ataków swoich towarzyszów broni.

Otrzymaliśmy okropne szczegóły rzezi w Ihanzi z dnia 8 czerwca. Miejscowe władze mahometańskie podniecały sypojów i kierowały ich okrucieństwami.

— Bankierowie i kupcy indyjscy w Kalkucie, którzy najlepsze posiadają zawsze wiadomosci o wypadkach w zbuntowanych okolicach, nagle przerwali swoje operacje, które w końcu czerwca i początku lipca dość żywo rozpoczęli. Jest to jak się zdaje wyraźny znak niepomyślnego obrotu sprawy angielskiéj.

Nadbrzeżne posiadłości francuzkie w Indjach według korrespondencji dziennika *Pays* pozostały zupełnie spokojnemi i służą za miejsce bezpiecznego schronienia licznych rodzin cudzoziemskich.

Mieszkańcy terrytorjum francuskiego, tak Indjanie jako też mahometanie, nigdy nie byli nieprzyjaznemi panowaniu francuzkiemu w Indjach. (*Neue Preussische Zeitung*).

W Kalkucie jest zupełna spokojność, a przybycie wojska które pierwotnie przeznaczone było do Chin, powiększa powszechną ufność. Pułk 5ty strzelców z wyspy Novitani i 90ty piechoty z Anglji, przybyły do Kalkuty. Te posiłki dostatecznemi będą do utrzymania spokojnéj dotąd części Bengalu i do uwolnienia Lucknow od oblegających tę warownię powstańców, ale to jeszcze za mało żeby spokojność w innych częściach kraju przywrócić, albo z wschodu ruszyć ku Delhi. Jeneral-gubernator lord Canning i naczelny wódz wojska w prezydentostwie Bengalu, sir Patrick Grant, znajdują się w Kalkucie.

W prezydentostwie Bombay w Alladabad, garstka krajowéj jazdy usiłowała wprawdzie zatknąć chorągiew powstania i w Panderpoore było małe zawichrzenie, ale w obu tych miejscach zamachy te zostały w samym zarodzie przytłumione i dotychczas nie ma żadnéj obawy, żeby to prezydentostwo zostało wciągnięte w powstanie. Przez ostrożność, część kontyngensu z Gwalior, która odbywała służbę w twierdzy Asserguor została rozbrojoną, ponieważ podejrzywano że zamierza przyłączyć się do powstańców w Gwalior. (*N. P. Z.*)

P E R S J A.

Czytamy w dzienniku *Pays*:

„Jeden zagraniczny dziennik mówiąc o sprawach perskich powiada, że miasto Herat nie jest jeszcze opuszczone przez wojsko szacha perskiego, ponieważ Murad Mirza nie chce go opuścić.

Jest w tem błąd materjalny, który według prywatnie otrzymanych wiadomości, możemy tu stanowczo sprostować.

Serdar Murad Mirza nigdy nie dał się z tem słyszyć żeby nie chciał oddać Heratu, ale oświadczył swemu rządowi, o czem wszyscy w Teheranie i tak wiedzieli dobrze, że naczelnik afganów któremu to miasto ma być oddane, nie jest w stanie odebrać je. Zawikłany w walkę która powstała między głównemi pokoleniami Afganistanu, naczelnik ten znalazł się ciężko skompromitowanym przez kilka miesięcy w Kandahar. Fakta te doskonale były znane jenerałowi Jacobs, dowodzącemu wojskiem angielskim w Afganistanie.

Według ostatnich doniesień położenie rzeczy zmieniło się; zawarto układ zakończający walkę między rozmaitemi pokoleniami, i oddanie Heratu nastąpi teraz bezzwłocznie stosownie do instrukcji wysłanych przez dwór Teheranu. (*Ind. Belge.*)

T U R C J A.

Konstantynopol 22 Sierpnia. Moglibyśmy dziś przytoczyć text instrukcji udzielonych przez pana Thouvenel pierwszemu dragomanowi ambassady, z rozkazem zakomunikowania ich w kopji ministrowi spraw zagranicznych. Ten dokument jakkolwiek przedawniony przedstawia jednak tyle interessującego poglądu na teraźniejszość, że zasługuje na uwagę, ale jest to dokument bardzo obszerny, a potwierdza tylko to cośmy względem téj sprawy niejednokrotnie powiedzieli.

Przejdziemy więc od razu do położenia które jest ciągle jednakowe od czasu odejścia ostatniéj poczty. Internuncjusz austrjacki i lord Stratford de Redcliffe do chwili w któréj to piszemy nie uczynili jeszcze żadnego kroku do Wysokiéj Porty w duchu ugody ułożonéj między gabinetami w Osborne. Obadwaj oni oczekują jak mówią, jeden przez pocztę z Wiednia, drugi przez paropływ z Marsylji, szczegółowych instrukcji od swoich rządów, których treść tylko przyniósł im telegraf. Może oni mają nadzieję, że w texcie tych instrukcji znajdą jaki sposób przedłużenia jeszcze bardziéj swego oporu. Co do pana Thouvenel, który więcéj stanowczo wystąpił niż jego koledzy, rossyjski, pruski i sardyński, pozycja jego staje się coraz korzystniejszą.

Reprezentant francuzki otrzymał wczoraj depeszę z Paryża podającą w całéj rozciągłości zgodność przywróconą między dworami interessowanemi w sposób unieważniający stanowczo wszelkie pogłoski co do mniemanéj obietnicy rządu francuzkiego, że się zrzecze projektu połączenia Xięztw, która to obietnica miała być wymaganą przez niezgodne poprzednio mocarstwa przed przychyleniem się do unieważnienia wyborów. Pojmiemy zresztą z łatwością, że Francja która w całéj téj sprawie żądała tylko jawnego i szczerego wykonania traktatu paryzkiego, nie może zgwałcić go sama przedstawiając przedwcześnie i własnowolnie zasadę, która według artykułu 26go w mowie będącego traktatu, powinna być rezultatem przyszłych narad kongressu, opartych co się tyczy połączenia, na życzeniach swobodnie objawionych przez ludności Multan i Wołoszczyzny.

Depesza o któréj mówimy, nietylko w całości pozostawia żądania gabinetu Tuileries, ale nadto ponawia rozkaz wyjazdu dla pana Thouvenel na przypadek jeśliby Porta czy to wskutku własnego postanowienia, czy ustępując osobistym namowom, nie przystąpiła zupełnie szczerze i w żądanych warunkach do zgody osiągniętéj między mocarstwami wschodniemi. Depesza tu przysłaną tu została zwyczajnym alfabetem, tak że gabinet turecki mógł dowiedzieć się o jéj texcie od dyrekcji telegrafu.

Nie można jednak przypuszczać, aby Porta przy jawnem swojem pragnieniu zakończenia raz tych kłopotów obecnego położenia, odmówiła przychylenia się do decyzji powziętéj zgodnie przez mocarstwa interessowane, tém bardziéj że oświadczyła z góry gotowość zastosowania się do niéj; gabinet narada się nad środkami zapewnienia skutku jakiego żądał rząd francuzki. Tak więc trudności nie wynikną bezwątpienia ze strony Wysokiéj Porty. Ale również prawdopodobném jest, że pomimo wszelkich pozorów zapewniających pomyślny rezultat usiłowań mocarstw i Porty, kłótliwy umysł lorda Redcliffe i potężny interes kierujący Austrją, obok przekory jaką naturalnie dwa te mocarstwa czuć muszą, widząc się w konieczności ustąpienia po tak wytrwałym oporze, podsunie im jaki sposób sprzecznego tłomaczenia otrzymanych ostatnio instrukcji, dozwalający przedłużyć obecny stan rzeczy i mogący dopomódz im przez to zręczne zwłoczenie do podniesienia na nowo swego znaczenia i wpływu u Porty.

Wnosić to można z ich widocznego wstrzymywania się od wszelkiego zetknięcia z ministrami sułtana, chociaż depesze telegraficzne otrzymane od ich rządów zalecały im, aby starali się skłonić gabinet turecki do jak najskorszego przystąpienia do decyzji powziętéj w Osborne. Prócz tego od kilku dni uważają tu, niezwykłe częste i długie konferencje między reprezentantami Anglji i Austrji. (*Indépendance Belge.*)

PAMIĘTNIKI
PANA KAMERTONA.

(Ciąg dalszy.)
(Patrz Ner Kroniki 230.)

— Takowe zmiany— zawołał pan Ambroży — nie wiele powinnyby mnie obchodzić, jako dzierżawcę: mniéj będę miał pańszczyzny, mniéj za dzierżawę zapłacę, jednak przykro jest widzieć, iż chłopstwo większéj doznaje opieki od nas rodowitéj szlachty. Chłopa stosownie do nowych inwentarzy rugować z gruntu na którym siedzi nie wolno, wtedy kiedy nam hrabia od świętego Jerzego dzierżawy wypowiedział, z powodu iż cały majątek na czynsze wypuszcza; dla czegoż z nami ma być gorzéj jak z temi chamami?

— I cóż teraz poczniesz panie Ambroży?—ktoś z boku zapytał.

— Albo ja wiem; chciałem sobie wioskę kupić, gdyż po dwudziestoletniéj dzierżawie zebrał się jaki taki kapitalik, ale wstrzymać się muszę, póki coś stanowczego nie nastąpi. Oj hrabio! *kad tawe welnaj* (niech cię szatan porwie) z twojem oczynszowaniem.

— Panie Ambroży —rzekł na to ze zgrozą chorąży—przeklinasz hrabiego, zamiast mu być wdzięcznym że ci na dzierżawie dozwolił zarobić za co wioskę kupić, a to jedynie dla tego, iż gdybyś dłużéj przy niéj pozostał, kupiłbyś dwie; bój się Boga, co za chciwość!

— Co do mnie, — zawołał były sekretarz sądu powiatowego Rosieńskiego—będzie temu parę tygodni, napotkałem dawnego kolegę szkolnego, Juljusza, obywatela wiłkomierskiego, taki zmieniony, żem go zaledwie poznał; narzeka, płacze, rwie włosy, już ma się za zrujnowanego, dawny dziadowski majątek, w najpiękniejszem położeniu, chce sprzedać za bezcen; biedne litwinisko, rady sobie dać nie umié. Z nami żmujdzinami to co innego. Nie dadzą nam inwentarzów, to się bez nich obejdziemy, dadzą, to się od nich ochroniemy. Chcą u nas zaprowadzić sześciodniową pańszczyznę, zgoda, chcą abyśmy za gwałty płacili, niech i tak będzie; pomimo tego wiem, że pół dnia robocizny nie stracę i za gwałty grosza złamanego nie dobędę z kieszeni. Mam u siebie ciągłych chat dwanaście, ale bardzo siemienistych, porozdzielam je i zrobię z nich dwadzieścia cztery, a nową wioskę zabuduję tam, gdzie przed kilku laty wyciąłem sosnowy borek. Jest tam grunt lekki, ale żyto rodzi, w przeszłym roku na kilku morgach posianych na próbę miałem po trzy kopy na morgu. Nowym gospodarzom dam wymaganą ilość gruntu, naznaczę im za to stosowną do inwentarza rządowego pańszczyznę i tym sposobem tak jak miałem tygodniowo sto czterdzieści cztery dni, tak i nadal mieć będę. Co się tyczy gwałtów, inny znalazłem sposób: przyjdzie do mnie chłop z pros-

576

bą to o furę gałęzi na opał, chrustu na płoty, drzewa na reparację budowli, nie odmówię, przyjdzie po nadwornego felczera do chorego, — ruszaj żydzie na ratunek, zawołam, przyjdzie po lekarstwo, dam. Bo widzicie państwo, chłop bez dworu się nie obejdzie, ale rzecz każdą policzę na pieniądze, a pieniądze zwexluję na dnie robocze, zastrzegając sobie, w którym czasie odrobione być mają. Ponieważ wszystko dziać się będzie za dobrowolną umową, inwentarzowe ustawy zgwałconemi nie zostaną i na owych zmianach, których się tak lękacie, nie stracę. Dobrze nasze żmujdzkie przysłowie niesie: *Kurs Litras gimmęs su Zasele arti mok* (kto się mądrym urodził i gęsią orać potrafi), a że żmujdzin mądry, któż o tem nie wié?

— Mości sekretarzu — odezwał się na to obywatel Poniewieżskiego powiatu z ponad saméj kurlandzkiéj granicy—dla tego żeś żmujdzin, wydaje ci się, żeś wszystkie pojadł rozumy; koncept twój nie lada, ani słowa, ale i my damy sobie radę, chociaż nie mamy szczęścia należéć do xięztwa żmujdzkiego. Ponieważ nam pańszczyznę chcą zmniejszyć, ja podobne rozporządzenie uprzedzę i skasuję ją zupełnie u siebie. Pobuduję przy dworze mieszkania dla włościan, tam ich przeniosę, zrobię z nich nie parobków ale kątników, z żonami i dziećmi karmić będę, za co pracować mi muszą wiele potrzeba wymagać będzie. Wprawdzie koszt wielki poniosę, ale za to obrobią i moje poletki i dawne swoje siedziby; wyrachowałem, że na tem nawet zarobię.

— Pomaluj ich jeszcze na czarno—dodał xiądz proboszcz — a zamienisz w prawdziwych murzynów.

— A to na co? — z głośnym śmiechem wymówił pomocnik prystawa — oni i tak od pracy poczernieją.

— A pan jakże sobie w tem wszystkiem poczniesz? —zapytał komornik deputata, ofiarując mu tabaczkę.

— Mój komorniku, skorom się dowiedział co się święci, po naradzeniu się z żoną. zwołałem gromadę, przedstawiłem włościanom rzecz całą, dodałem im gruntu i całą pańszczyznę zamieniłem na czynsze. Zgodziliśmy się dobrowolnie na sześćdziesiąt rubli srebrnych z chaty, odrobią mi prócz tego po kilkanaście dni w roku daremnika, co przy kilku ciągłych parobkach wystarczy na uprawę zmniejszonych dwornych poletków. Wiem że będę miał mniéj, ale nie zabraknie mi chleba i wyśpię się spokojnie, bo mnie ze snu nie obudzi ani jęk uciśnionych, ani wyrzut sumienia.

Przestał mówić, a xiądz Syxtus spojrzał na niego z prawdziwem zadowoleniem.

— Wszystko to romanse — krzyknął sędzia zrywając się z kanapy. Zwołujcie do siebie gromady, naradzajcie się z chłopami, ustępujcie im gruntu, dogadzajcie, psujcie, i cóż z tego wyniknie? że oni pójdą w łajdaki, a wy z torbą. Z chłopem to nie głaskaniem. ale z bizunem tylko dojdziesz do ładu; smaruj chama miodem, zawsze dziegciem trąci, niesie dawne przysłowie. Czy wy mniemacie, że się puszczę na wasze koncepta?— broń Boże; ani chat nie rozdzielę, ani je poznoszę, ani oczynszuję, ale ponieważ do wprowadzenia w używalność inwentarzy pozostaje jeszcze półtora roku, to jak wezmę tych chamów w kluby, wycisnę ich jak cytrynę, tak wyssę, tak im skórę wygarbuję, że sami swoje chaty i grunta opuszczą.

— I cóż pan na tem zarobisz?

— Zarobię co zarobię. ale przynajmniéj pamiętać będą że mam ciężką rękę.

— Najgorszą macie sprawę— odpowiedział na to z oburzeniem chorąży— czujecie sami iż niepodobna wygrana i dla powetowania, pastwicie się nad tym biednym ludem powierzonym waszéj opiece przez Boga. Czem-że jego życie? — ciągłą pracą, dla kogóż pracuje?—dla was, a wy zamiast ulżyć, pofolgować, podwajacie pracę, powiększacie ucisk. Czyż nie wiecie, że tak jak wam włos z głowy nie zaginie, tak każdy dobry i zły uczynek policzonym zostanie? Lud nasz bogobojny, poczciwy, bądź mu ojcem, znajdziesz w nim dzieci, miałem tego przykład na sobie. Ojciec zostawił mi wioskę po staroświecku zagospodarowaną, po staroświecku rządzoną, dobrocią, słodyczą i sprawiedliwością. Zastałem w niéj sześciodniową pańszczyznę i takową święcie utrzymałem, a dzisiejszych inwentarzy się nie lękam, bo mi te żadnéj nie przyniosą zmiany. Kiedy sąsiedzi moi zaczęli powiększać robociznę, nieprawe zyski ciągnąć, wiedziałem iż intratę podwoić mogłem i przyznam się że pójść w ich slady brała czasami chętka, ale nad łóżkiem mojem wisiał poczciwego ojca wizerunek; w chwili gdy djabeł kusił, jeźlim na niego okiem rzucił, zdawał się groźnie na mnie spoglądać, jeźlim złego odepchnął ducha, zdawał się do mnie uśmiechać. On mnie radą i przykładem za życia, wspomnieniem po śmierci na dobréj drodze utrzymał. Kocham kmiotków moich, oni mi przywiązaniem za przywiązanie odpłacają i nieraz dali tego dowody. Temu lat parę, żona moja niebezpiecznie zachorowała, a przez ciąg jéj choroby, dom mój od rana do nocy otoczony był całą wiejską gromadą, każdy przychodził z radą, z lekarstwem, i łzy poczciwego ludu wyprosiły u Boga, że mi dozgonną przyjaciółkę zostawił. W zeszłym roku podczas sianokosu ciągłe padały deszcze, jednego tygodnia błysnęła w piątek pogoda, rozpuszczono z kopic siano i tak już na deszczu przemokłe, w sobotę zaczęło się chmurzyć na nowo, pańszczyzna wyszła, nie było co robić, siano już stracone, pomyślałem sobie. Koło południa poszedłem na łąki i jakież było zadziwienie moje gdym ujrzał całą włość krzątającą się wedle kopic. Poczciwe ludziska przyszli sami na ratunek z dobrego serca, i skorom chciał tę robociznę wynagrodzić, lub wytrącić w następnym tygodniu z pańszczyzny, ani słyszéć o tem nie chcieli (10), gdyż nadgrodę uczynku w nim samym znaleźli, a tego co ja wtedy uczułem, ani uczuje, ani pojmie ten, co się z ludźmi gorzéj jak ze zwierzętami obchodzi i bizunem a nie sercem chce niemi rządzić.

(*d. c. n.*)

(10) Zdarzenie prawdziwe.

DONIESIENIA.

Wyszedł z druku zeszyt 8my **Bibljoteki Warszawskiéj** na miesiąc Wrzesień i zawiera:— O biskupach kruswickich, początek dziejów katedry kujawskiéj, przez Zygmunta Komarnickiego.— O powołaniu i pracach kaznodziejskich Skargi, przez K. Mecherzyńskiego.— Kilka uwag historyczno-statystycznych o gubernji augustowskiéj, skreślił B. Tykiel.— Józef Massalski i Ludwik Kropiński (wyjątek z pamiętnika Henryka Cieszkowskiego).—Zasady skrócenia terminu sądowego do pozwów, przez Augusta Hejlmana.— Kronika paryska literacka, naukowa i artystyczna. Beranger.—Paryzka wystawa obrazów i rzeźby (dokończenie).— Geografia powszechna Malte-Bruna dopełniona przez professora Cortambert,—Karol XII dramat epiczny w pięciu aktach.—Wiadomości literackie. *Poezje*:—Duma z dum ukraińskich. Pieśni lirnika o ukraińskiém kozactwie, przez Erazma Izopolskiego (dokończenie). 576.— Hymny. I. Poranek. 651.— II. Na Wielkanoc przez Jerzego Laskarysa 655.— Brzozka przez W. Korytyńskiego.— *Kronika literacka*:— Opowiadania i krajobrazy, szki[illegible] z wędrówek po Ukrainie przez Tadeusza Padalicę. (Pana Zenona Fisza). Wilno 1856, przez Kazimierza Kalinkę. 740.—Krótki rzut na rys Grammatyki polskiéj przez A. Morzyckiego. Warszawa. 1857. Przez Felixa Żochowskiego 750.—Listy o patrzeniu i spoglądaniu czyli o macaniu okiem, w stanie zdrowia i choroby. Pisane do doktora J. Majera, profesora fizjologii przy uniwersytecie krakowskim, przez Dr. W. Szokalskiego lekarza Instytutu Oftalmicznego w Warszawie, członka wielu stowarzyszeń naukowych. Warszawa. 1856. Przez F. N.— *Rozmaitości* Początek Ikonografii naszéj. W spisie małego zbioru rycin i obrazków w odciskach z blach miedzianych, które przedstawiają wizerunki królów polskich i znakomitych mężów; tudzież ŚŚ. Patronów naszych i błog. Polaków. Dodane są prace rytowników naszych i inne tu należące przedmioty. Przez Ambrożego Grabowskiego (ciąg dalszy).—*Korrespondencja*:—Do redakcji bibljoteki Warszawskiéj od Alexandra Grozy.— *Wiadomości* na drodze postępu nauk przyrodzonych. Chemia przez J. B...ę.—*Kronika bibljograficzna.*— Doniesienia literackie.—Dostrzeżenia meteorologiczne za m. sierpień r. b.

(Ner 369.—1).

PRZYJECHALI DO WARSZAWY

Czapski Hipo. ob. z Budzisławic nr 634, *Dawidowicz* Tamerlan sekr. gub. z Wilna nr 476, *Jankowski* Heliodor ob. z Wieniawy nr 613, *Lesiewski* Jan ob. z Rataj nr 570, *Makomaski* Felicjan oby. z Koscieszów nr 584, *Przanowski* Fran. ob. z Szwarocina nr 586, *Buisson* Ferd. fabrykant cukru z Paryża nr 414, *Horowicz* Markus komisant kup. z Wiednia nr 2252, *Jaworski* Bronisław komis. kup. z Bruxeli nr 634, *Kublicki* Stan. ob. z Drezna nr 570, *Minejko* Emilja ob. z Paryża nr 625, *Szembek* Józef ob. z Paryża nr 1253, *Sławczyńska* Wanda oby. z Paryża nr 625, *Sosnowski* Felix profesor uniwersytetu z Krakowa nr 476, *Zamojski* Stan. hr. z Drezna nr 1245, *Znamirowski* Kajetan ob. z Teplitz nr 585.

WYJECHALI Z WARSZAWY.

Drohojewski Wład. ob do Uściługa, *Karczew* Karol ob. do Grabówk *Okęcki* Adam ob. do Ko nia, *Dorożyński* Adam ob do Częstochowy, *Kope* Cecylja żona urzęd. prow kom. do Szwajcarji, *Sik ski* Leon lekarz do K kowa, *Skimborowicz* Wa rjan ob. do Wiednia, *Z leski* Jakób b. marszał szlachty do Częstochow

— Wczoraj przyjechało do Warszawy koleją żel zną osób 368, wyjechało 305

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ.
dnia 4 Września 1857 roku.

		żądano Rs.	żądano kop.	płacon Rs.	płacon ko
Monety.					
Pół-imperjały rossyjskie		—	—	5	25
Dukaty hollenderskie nowe ważne . .		—	—	—	—
Papiery.					
Obli. skar. (4%) za 100 rs. (oprócz kup.)		88	79	88	5
Bilety skarbu Królestwa Polskie. (4 8/25 %)		—	—	—	—
Listy zastawne białe II okresu (oprócz kuponu) (4%) . . za 100 złp.		—	—	—	—
Listy zastawne białe III okresu (oprócz kuponu) (4%) . . . za 15 rs.		14	74	14	7
Obligacje cząstkowe na 500 zł. (oprócz kuponu) (4%)		—	—	—	—
Cert. banku na obl. cz. lit. A na 300 zł.		—	—	—	—
„ „ lit. B. na 200 zł. bez proc.		—	—	—	—
„ „ „ procentowe (5%)		—	—	—	—
Dowody Kom. Centr. Likwid. za 100 zł.		—	—	—	—
Nowa rossyjska pożyczka z roku 1854 oprócz kuponu (5%)		111	50	111	
„ „ „ z roku 1855		112	50	112	
Akcje Głównego Towarzystwa Rossyjskiego dróg żelaznych, praemium. . . .		—	—	—	—
Obligi Współki Zeglugi Parowéj w Królestwie Polskiem (5%) za rs. 750		742	50	—	—
Wexle z dnia 3 b. m.					
Berlin . . . . . 100 Tal.	2 M.	96	—	95	8
„ . . . . 100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Gdańsk . . . . . 100 Tal.	2 M.	—	—	—	—
„ . . . . 100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Hamburg . . . . . 300 BMk.	2 M.	145	20	144	7
Londyn . . . . . 1 Ft. St.	3 M.	6	40	6	3
Moskwa . . . . . 100 Rs.	k. t.	99	33	—	—
Petersburg . . . . . 100 Rs.	1 M.	99	50	—	—
„ . . . . 100 Rs.	k. t.	—	—	—	—
Paryż . . . . . . 300 Fran.	2 M.	76	50	—	—
„ . . . . 300 Fran.	1 M.	—	—	—	—
Wiedeń . . . . . 150 Zł. R.	2 M.	93	37½	—	—
Wrocław . . . . . 100 Tal.	2 M.	—	—	—	—

Wartość kuponu bieżącego od obl. skar. Rs. 1 kop. 71 ⅟[illegible]
od listów zastawnych kop. 12
od nowéj rossyjskiéj pożyczki Rs. 1 kop. 98 11/16

TEATR ROZMAITOSCI. Dziś: *Dzień nieporozumień.—Piękna młynarka.*—Jutro: *Pan Jowjalski.*

W drukarni J. Ungra. — Wolno drukować. — Warszawa dnia 24 Sierpnia (5 Września) 1857 r. — Starszy cenzor, F. Sobieszczański.